Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 82·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor, 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 76. **Kraków, Poniedziałek dnia 2 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

WIEDEŃSKA SPRAWA.

WIEDEŃ 1 kwietnia.

(G. S.) „Postępowcy“ czytaj: żydzi wiedeńskiej Rady gminnej, zrobili po złożeniu mandatów radzieckich drugi krok naprzód, wydając dziś „manifest do wyborców“, w którym usprawiedliwiają swe postępowanie. W istocie rzeczy jest to pismo agitacyjne usiłujące przysposabiać teren dla nowych wyborów uzupełniających, które się niebawem odbędą. Większość antysemicka wiedeńskiej Rady znajduje się chwilowo w przykrem położeniu, co stąd wynika, iż z powodu nierozwiązania Rady gminnej po prawomocności nowej ustawy wyborczej wynikły i jeszcze wynikać będą scysje i trudności, mające przyczynę w tem, że przy obecnym stanie rzeczy obowiązują faktycznie obydwie miejskie ustawy: stara i nowa, których sprzeczności prawie niepodobna pogodzić. I tak mandat pierwszego wiceburmistrza Strobacha kończy się w bieżącym miesiącu. Nowa ustawa postanawia, że dla wyboru wiceburmistrzów trzeba obecności co najmniej 100 radnych. Skąd atoli wziąć tylu radnych, jeśli po złożeniu mandatów przez „postępowców“ obecna liczba radnych wynosi tylko 89. W takiem położeniu wybór pierwszego wiceburmistrza staje się wręcz niemożliwy, ponieważ prawomocność starej ustawy ustała z chwilą, w której nowa zaczęła obowiązywać.

Zatem wybór ten odbyć się nie może, a ustawowo odbyć się musi w czasie ściśle oznaczonym. Jakżeż więc da się usunąć powstająca stąd nienormalność? Na te i tej podobne sprzeczności innej rady, jak rozwiązanie Rady gminnej, niema, jeśli rzeczy mają iść torem ustawowym, a dlatego poczytujemy większości Rady gminnej za błąd ogromny, iż ona wszelkimi sposobami stara się, by do rozwiązania Rady nie przyszło. Taktyka ta z jej strony jest tembardziej nie do pojęcia, ponieważ nowa reforma wyborcza jest jej dziełem, a właśnie klika żydowsko-liberalna wrzeszczała przecie, że przez tę reformę wyborczą wielką jej uczyniono krzywdę, gdyż antysemici przykroili ją całkiem dla swojego użytku. Lękać się własnego dzieła, jest rzeczą co najmniej dziwną, którą atoli przeciwnicy wyzyskać mogą dla siebie. I dziś już mówią oni szyderczo: patrzcie, Lueger boi się własnego dzieła! Jak długo większość obstaje przy nierozwiązaniu Rady, istotnie niema na to przeczącej odpowiedzi, ponieważ logicznie należałoby przypuszczać, że raczej przeciwnicy reformy powinniby się starać o odwleczenie zupełnego wprowadzenia jej w życie, a nie przewrotnie, jej autorowie.

Rozwiązanie wiedeńskiej Rady gminnej staje się nieuniknione, a opozycja większości radzieckiej przeciw tej konieczności jest tylko wodą na młyn żydowskich liberałów, co przecież jasną jest rzeczą, a wręcz niezrozumiałą dla tych, którzy dra Luegera znają jako roztropnego taktyka. Miałżeby on istotnie obawiać się nowych wyborów na podstawie swojej własnej ordynacji wyborczej?

Sejm krajowy we Lwowie.

Sprawa przymusu asekuracyjnego.

Na dzisiejszem poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu odbywa się pierwsze czytanie wniosku posła Bernadzikowskiego o zaprowadzeniu w Galicji przymusu asekuracyjnego. Wniosek ten brzmi:

„Zważywszy, że częste nawiedzanie naszego kraju klęskami pożarów rujnuje materjalnie ludność przeważnie wiejską i małomiejską w sposób zastraszający i podkopuje rok rocznie tysiące egzystencyj, przyprawiając je o kij żebraczy; zważywszy, że cała ludność naszego kraju domaga się bezskutecznie od lat szeregu zaradzenia złemu przez zaprowadzenie przymusu asekuracyjnego; zważywszy, że prawie wszystkie Sejmy krajów w Radzie państwa reprezentowanych, a przedewszystkiem Sejm galicyjski — zgodnie z życzeniem 7-miljonowej ludności — w licznych uchwałach i rezolucjach do rządu, kategorycznie się oświadczył za wprowadzeniem powszechnego obowiązku ubezpieczenia się od ognia; zważywszy wreszcie, że brak inicjatywy i zajęcia zdeklarowanego stanowiska przez rząd wobec powszechnie odczutej potrzeby radykalnych reform w kierunku złagodzenia klęsk przez pożary wyrządzanych — stanowi główną i jedyną niemal przeszkodę w rozwiązaniu tej tak ważnej i piekącej sprawy dla naszego kraju:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się jak najusilniej Wysoki Rząd, aby tak w interesie ludności samej, jak i w interesie państwa przystąpił co rychlej do wydania stosownych postanowień, umożliwiających zaprowadzenie w Galicji przymusu asekuracyjnego, oraz określił dokładnie swoje stanowisko na tę sprawę wobec tylekrotnie podejmowanych uchwał przez Sejm galicyjski.“

Targowica na bydło w Prądniku Białym.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Krzysztofowicz składa imieniem komisji gospodarstwa krajowego następujące sprawozdanie o petycji związku ogólnego hodowców i handlarzy bydła o subwencjonowanie targowicy bydła w Krakowie na Prądniku Białym.

„Myśl założenia własnego targu na bydło w zachodniej części kraju jest zdrowa. Okoliczność tę stwierdzają dyskusje sejmowe i uchwała sejmowa, przeznaczająca subwencję 100.000 złr. na targowicę połączoną z rzeźnią. Staraniem Związku otwarto targ 27 lipca 1899 r. na Prądniku Białym pod Krakowem. Ogromny zakład kontumacyjny, wzniesiony kosztem pół miljona złr. przez gminę Kraków, a stojący do niedawna bezużytecznie dał do tego pochop. W ten sposób spożytkowano, inwestycję tak wielką i uniknięto ryzyka, połączonego z wielkim wkładem koniecznym, gdyby podobne przedsiębiorstwo gdzieindziej, n. p. jak był projekt, na Podgórzu miało powstać.

„Mimo tego ułatwienia znalazły się trudności. Handlarze i dostawcy niegodzący się z ścisłą organizacją, określoną regulaminem i kontrolą targową, wytworzyli targ konkurencyjny na Podgórzu. Wskutek tego zmalały, acz tylko chwilowo, frekwencja kupujących i spęd bydła na Prądniku Białym. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Prądnik Biały pod Krakowem tak ze względu na przestronność placu, jak też ze względu na istniejące tamże kosztowne budowle, jest wskazanem miejscem na pomieszczenie wielkiej targowicy krajowej, mającej pośredniczyć między produkcją krajową a popytem i konsumpcją sąsiednich prowincyj i ościennego państwa.

„Zastanowić się wypada, czyli urządzenie rzeźni, jak to przewiduje znana uchwała sejmowa — jest już w obecnej dobie wskazane, czy też raczej nie należy dążyć wpierw do skonsolidowania i oparcia na pewnej podstawie targowicy krakowskiej. Przezorność nakazuje rozpoczynać od fundamentu, nadać rozgłos należyty instytucji zamierzonej, wykazać jej notoryczną pożyteczność, zabezpieczyć jej w ten sposób stałą pewną klientelę, a dopiero w późniejszem stadjum jej rozwoju przystąpić do uwieńczenia dzieła przez utworzenie rzeźni. Droga ta sukcesywnego rozwoju jest i mniej ryzykowną i prędzej prowadzi do celu. Wynika to z tej okoliczności, że targowica od blisko 8 miesięcy jest otwarta i już do tej pory wielkie oddała usługi krajowi, podczas gdy mimo upływu znacznego czasu od uchwały sejmowej nie słychać o konsorcjum, któreby było skłonne przekroczyć granicę rokowań, przystąpić do czynu i podjąć rzecz od razu na szerokie rozmiary. Tą drogą skromniejszą poszedł Związek hodowców, który wespół z gminą Krakowa wziął sprawę w swoje ręce i prowadzi ją od 8 miesięcy z różnem szczęściem z ofiarą swoich szczupłych środków — z pożytkiem jednak dla producentów, których jest uprawnionym zastąpcą.

„Pożytek zaś ten streszcza się w następujacych momentach: Po pierwsze: koszt transportu wołu do Krakowa i utrzymania wynosi przecięciowo o 2 złr. mniej za cetnar metr. przy cenie zbytu równej, a nieraz lepszej, niż na innych targach. Po drugie: sztuka bydła niesprzedana w Krakowie we czwartek, może być wysłana na targi poniedziałkowe w Wiedniu i Pradze, przyczem z powodu prawa reekspedycji koszty transportu, mimo przerwy w tymże, nie są większe, niż przy transporcie nieprzerwanym. — Nadto skonstatowano, że sztuka bydła, wypoczęta i należycie odżywiona na targowicy w Krakowie, traci znacznie mniej na wadze, przybywszy na targ zakrajowy, niż to ma miejsce przy bezpośrednim transporcie.

„Przez „Związek hodowców“ producenci sami zainteresowali się rozwojem targowicy krakowskiej. — Rzecz jednak sama i prowadzenie jej nie jest tak prosta i łatwa i nie jest wolna od licznych trudności i zawodów. Producenci-rolnicy, a handlarze także są z natury konserwatystami. Najskorzej idą utartym szlakiem i posyłają woły swoje najchętniej, jak dotąd, do Wiednia, Pragi, Ołomuńca, Berna, Morawskiej Ostrawy i t. d. Trzeba więc wielkiej agitacji, aby ich z tego szlaku zwrócić choćby na tory prostsze i dla nich korzystniejsze. Potrzeba więc druków, ogłoszeń, nawet wydawnictwa własnego, ale nietylko to, potrzeba ajentów obrotnych, a więc dobrze płatnych, którzyby potrafili sprawę targowicy wszystkim interesowanym tak kupcom, jako też dostawcom, przedstawić we właściwem świetle. Wszystko to wymaga kosztów niemałych.

„Jest jeszcze druga strona interesu, która nietylko wymaga funduszu obrotowego, ale nadto czyni nieodzowną pewną rezerwę na pokrycie ewentualnych od czasu do czasu zdarzających się strat. W celu przyciągnięcia na targ dostawców nieodzowne jest zaliczkowanie towaru przed wyjściem z stajni opasowej co najmniej na parę dni przed załadowaniem na kolei. Ponieważ przez pocztę nie posyła się podobnych zaliczek, zachodzi potrzeba mieć do dyspozycji ludzi zaufanych, którzy pośredniczą na miejscu między instytucją zaliczkującą a producentem i handlarzem. Niedosyć na tem; na targowicy samej funkcjonuje kasa targowa, która kupującym udziela zaliczek, niestety, pod dość ciężkimi warunkami — co wszystko powoduje drożenie i podnoszenie kosztów administracji. Niemałą też rubrykę stanowi koszt zarządu tego wielkiego, dotąd tylko częściowo wyzyskanego zakładu, jak też wygórowana opłata kolei północnej za dowóz wagonów na torze dowozowym ze stacji w Krakowie na Prądnik. W końcu zawiązanie interesu samego i niezbędne, choć skromne adaptacje pewną kilkutysięczną kwotę pochłonąć musiały.

„Na powyższem przedstawieniu opiera komisja gospodarstwa krajowego przekonanie, że przedsiębiorstwo, w mowie będące, zasługuje na poparcie ze strony kraju, jako wypływ samopomocy rolników coraz rzadszej i trudniejszej w naszem społeczeństwie, w którem zaufanie i wiara w własne siły tak mocno zostały zachwiane. Wprawdzie uchwała sejmowa z r. 1898 przyznała subwencję 100.000 złr. w 10 rocznych ratach tylko przedsiębiorstwu takiemu, któreby aktywowało targowicę w połączeniu z rzeźnią. Komisja jednak sądzi, że w stopniowym rozwoju przedsiębiorstwa i po należytem skonsolidowaniu i finansowem ugruntowaniu tegoż utworzenie rzeźni samą naturą i konsekwencją rzeczy nastąpić musi. Komisja przeto mniema, że należałoby zbadać szczegółowo warunki akcji obecnego przedsiębiorstwa, co właśnie ze strony Wydziału krajowego jest w toku i w razie stwierdzenia pożyteczności i żywotności przedsiębiorstwa wesprzeć je odpowiedniem materjalnem poparciem.

„Komisja gospodarstwa krajowego wnosi przeto: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycję „ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła“ o subwencję dla przedsiębiorstwa, aktywującego targowicę w Krakowie na Prądniku Białym, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przedłożeniem odnośnych wniosków na najbliższej sesji“.

Krakowskie Tow. oświaty ludowej.

Zgromadzenie Członków krak. Tow. oświaty ludowej odbyło się w sobotę dnia 31 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu w sali ratuszowej XV Przybyło trzydziestu kilku członków. Przewodniczył pre-

zes Tow., ks. dr Stanisław Spis. Obowiązki sekretarza sprawował dr Wilhelm Dadlez.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, odczytano najpierw protokół z ostatniego walnego zgromadzenia głównego za rok 1899. Ze sprawozdania tego przytoczymy parę cyfr i faktów.

Otóż w myśl nowego regulaminu wprowadzoną została w roku ubiegłym nowa organizacja wewnętrzna Zarządu, polegająca na tem, iż zamiast dotychczasowych komisyj: literackiej, skarbowej i odczytowej, powstały dwie sekcje: I. naukowa, pod przewodnictwem 1-go wiceprezesa i II. administracyjna, pod przewodnictwem 2-go wiceprezesa. W sekcji tej przy terytorjalnym podziale czytelni, każdy z członków ma powierzoną sobie pewną ilość powiatów. Jedynie komisja wydawnicza pozostała w dawnym swym składzie.

Jak zwykle, tak i w roku ubiegłym nie ustawały żądania założenia nowych czytelni lub uzupełnienia dawnych. Założono 18 nowych, a uzupełniono 304 istniejących, posyłając 11.828 książek wartości 4815 złr. Ogółem od roku 1882 założono 972 czytelni i zaopatrzono je w 160.875 książek wartości 72.395 złr.; 59 czytelni upadło. Nadto udzielano corocznie po kilkaset tomów w darze Stowarzyszeniom i bibliotekom więziennym.

W akcji tej pierwszeństwo dawano czytelniom istniejącym i te zasilano książkami nowemi, przy zakładaniu zaś nowych czytelni baczono na stan funduszów, które na założenie większej ilości w roku ubiegłym nie wystarczyły. Gdy bowiem założenie czytelni kosztuje do 60 złr., to uzupełnienie nowym zapasem książek przedstawia o połowę mniejszy wydatek, i, co najważniejsza, zabezpiecza czytelnię od upadku.

Komisja wydawnicza zajęta jest obecnie przygotowaniem do druku kilku książek, których wydanie nastąpi w roku b., o ile na to fundusze pozwolą. W roku ubiegłym nie wydano żadnej książki, a to z powodu, aby skromnego zasobu gotówki nie rozpraszać na drobne przesięwzięcia tak długo, dopóki nie urzeczywistni się zamiaru większego: wydawania Dziejów Polski, książki, napisanej według wymagań nauki historycznej, a w sposób dla szerokich warstw przystępny. Cyfra należytości za książki zakupione w r. 1899, a do dnia 31 grudnia nie zapłacone, wynosi znowu 1034 złr. 71 ct. pomimo usiłowań, ażeby się zastosować w zakupie do rozporządzalnych funduszów.

Cyfra przychodów Tow. w roku ubiegłym wynosi 4622 złr. 17 ct., rozchodów zaś 4704 złr. 38 ct., pozostaje tedy na rok obecny niedobór w wysokości 82 złr. 21 ct. Z drugiej jednak strony z funduszu zapasowego Tow. na rok 1900 pozostaje 8500 złr., a z funduszu wydawnictwa książek 13.671 złr. 17 ct. Liczba delegatów Tow. w ubiegłym roku wynosi 271, członków zaś zwyczajnych około 900. Ubyło pięćset.

W dyskusji nad odczytanem sprawozdaniem żalił się p. Müldner, że kursor nie dość energicznie zbiera wkładki od członków, skutkiem czego Towarzystwo poniosło stratę około 1000 złr., tyle bowiem wynoszą zaległości. Także uskarżał się p. M. na to, że w wykazie członków figuruje mnóstwo osób zmarłych, a przecież nieboszczyki członkami być nie mogą. Mowca nie darował i rozpaczliwej korekcie sprawozdania drukowanego, gdyż członek eksminister Jędrzejowicz figuruje jako „Jendorowicz".

Dr Markiewicz domagał się, aby sekcja wydawnicza, Tow. obmyśliła jakiś nowy typ książek, przeznaczonych dla mas szerszych. Wydawnictwa tego rodzaju jak „Macierzy" są tak naiwnie redagowane, jakby chłop dzisiejszy był wciąż jeszcze niemowlęciem umysłowem, takim samym, jak przed 25 laty. Dziś zachodzi potrzeba radykalnej i skutecznej zmiany w tym kierunku. Mowca stawia rezolucję do Zarządu głównego, ażeby tenże przeprowadził tę reformę, któraby mu pozwoliła dowolnie używać procentów, płynących corocznie z funduszu wydawnictwa książek.

P. Polaczek stawia wniosek unormowania instytucji delegatów Tow. i dania im pełnomocnictwa na zbieranie składek w swoim okręgu, tak, iżby ofiarowujący nie byli zmuszeni swoje wkładki i ofiary posyłać pocztą.

Po tej dyskusji, na wniosek komisji kontrolującej, odczytane sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a ustępującemu zarządowi głównemu udzielono absolutorjum.

W dalszym ciągu, na wniosek przewodniczącego ks. dra Spisa, mianowano przez aklamację Henryka Sienkiewicza, jako tego, którego książki w tak olbrzymiej liczbie rozeszły się pod strzechy wieśniacze, członkiem honorowym Towarzystwa.

Zanim przystąpiono do wyborów, zwrócił dr Markiewicz uwagę obecnych, iż wybierać należy tych głównie, którzy są rzeczywistymi członkami Towarzystwa. Głosujących było 31 obecnych.

W rezultacie członkami zarządu głównego wybrani zostali pp.: Polaczek z Krzeszowic, ks. dr Franciszek Gołba, Adam Konopka, dr Teodor Kosch, dr Julian Ruczka, Stanisław Siedlecki, Mieczysław Szybalski, dr Stanisław Tomkowicz, ks. dr Czesław Wądolny, dyrektor gimnazjum żeńskiego Trzaskowski.

Do komisji kontrolującej weszli pp.: Włodzimierz Aleksandrowicz, Wacław Anczyc, Zygmunt Ehrenberg, ks. Jan Łabaj, Henryk Müldner.

Na tem zgromadzenie o godzinie 6 zamknięto.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. JE. książę biskup krakowski ks. Puzyna wyjechał w niedzielę popołudniu do Lwowa. — Wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl przejechał w niedzielę przez Kraków z powrotem z Wiednia do Lwowa.

JE. książę biskup Puzyna ofiarował na restarację kościoła OO. Bernardynów w Dukli kwotę 100 koron.

Ś. p. ks. Goubielle, wizytator kongregacji księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, urodzony w roku 1824, wyświęcony na kapłana w roku 1841, zmarł w Krakowie, dnia 1 kwietnia b. r.

Z powodu jubileuszu naszej „Almae Matris", wyjść ma historja Uniwersytetu. O ile nam wiadomo, już dawniej, wyszła historja Katedry fizjologji z powodu otwarcia „Collegium Medicum", z historja katedry chorób wewnętrznych z powodu jubileuszu radcy dworu prof. dra Edwarda Korczyńskiego. Czy by teraz nie była właściwa chwila do zajęcia się napisaniem historji katedr matematyki, fizyki i astronomji naszego Uniwersytetu; katedry te zajmowali ludzie głośni z wiedzy i pracy, mają zaś one swój początek w najodleglejszych czasach Uniwersytetu krakowskiego. Katedry te zajmowali między innymi: Jan Brożek, słynny algorytmista, Śniadecki, Weisse, Wróblewski, wreszcie Czyrniański, autor pierwszej oryginalnej chemji w języku polskim. Jako szczegół z dziejów tych katedr, wspomnieć wypada, że po ogłoszeniu przez Toricellego zasad barometru, były one demonstrowane wobec dworu królewskiego w krakowskiej „Alma Mater".

Interpelacja w sprawie interpelacji. Otrzymaliśmy tej treści list: Może nam wytłómaczy poseł do Sejmu p. Edmund Klemensiewicz, dlaczego nie podpisał interpelacji prof. Zolla, w sprawie najścia żyda Aratena na klasztor w Kętach? *Jeden z wyborców z Grybowskiego.*

List ten podajemy bez komentarzy.

Z teatru. Uwieńczona pierwszą nagrodą czteroaktowa sztuka p. Sydona Frydberga „Zmory" ukaże się niedługo na scenie naszej.

We wtorek panna Przybyłkówna na nowo rozpocznie pracę na naszej scenie i ukaże się jako Sylwetka w „Romantycznych" Rostand'a.

We środę powtórzone będzie „Szlachectwo duszy" wraz z drugim obrazem „Kościuszki pod Racławicami. W czwartek wystąpi poraz pierwszy wracająca na naszą scenę pani Morska-Popławska w „Ślubach panieńskich" Fredry.

W sobotę poznamy nową sztukę Przybylskiego graną świeżo z powodzeniem we Lwowie p. t. „Dzierżawca z Olesiowa".

Uprowadzenie chrześcijańskiego dziecka przez żydów! Jako pendent do szerzących się straszną społeczną klęską zbrodni rytualnych przedstawia się dzisiejsza rozprawa przed przysięgłymi.

U żydów Kuppermanów w Trzebionce ad Chrzanów służyła mała, bo 12 lat licząca dziewczyna wiejska, Marysia Kajda. Służyła tam dwa lata, pełniąc nad siły swe wszystkie posługi. Co zaś zresztą w tego rodzaju stosunku służbowym jest całkiem naturalnem i zrozumiałem — doznawała od swoich „chlebodawców" jak najgorszego obchodzenia się.

Między Kuppermanami a niejakimi Gutterami wrzała we wsi jawna rywalizacja, a nawet i otwarta wojna. Jabłkiem niezgody była w tym wypadku — propinacja, o dzierżawę której obie zacne rodziny się ubiegały. Szala zwycięstwa nie przechyliła się na stronę Gutterów, to też ci ostatni uknuli plan zemsty na swych rywali.

Sprawa się tak miała: W Trzebionce panowało już ogólne zaniepokojenie i pobudzona była czujność chrześcijańskiej wiejskiej ludności — na ponurem tle zniknań dzieci chrześcijańskich i powtarzających się od czasu do czasu zabójstw. — Skorzystali więc z tego Gutterowie, by nienawistnych swych rywali Kuppermanów podać w podejrzenie rytualnej zbrodni. Otóż w tym celu wykradli, w sposób niezwykle przebiegły, małą Marysię od jej służbodawców. Gutter wraz z żoną zdołał nakłonić i zbałamucić do tego stopnia dziecię, że zgodziło się ono na plan tajnego wywiezienia jej na inną żydowską „służbę", a mianowicie do rodziców Gutterowej — „państwa" Dattnerów w Chrzanowie. Zapytywana przez ludzi na dworcu dziewczynka, twierdziła, że żyd ją odwozi do „ciotki". Na dalsze tłomaczenia się dziecka i rozmowę z ludźmi — żyd nie pozwalał.

Po zagadkowem zniknięciu dziecka i daremnem poszukiwaniu go przez władze po okolicy, usprawiedliwione wzburzenie między ludnością wzrastało, a odrazu zwróciło się przeciw jej chlebodawcom Kuppermanom.

Sami żydzi widząc zresztą, że sprawa może niekoniecznie przyjemny obrót wziąć dla nich, przez dziesiąte i setne osoby dostawili dziewczynkę i wreszcie u Dattnerów ją znaleziono w domu. Żandarmerja dziecko odebrała i matce zwróciła, przyaresztowawszy równocześnie państwa Gutterów.

Oskarżony Gutter przyznaje, że gdy na dworcu z dziewczynką się zjawił, między publicznością „zrobiał sze rejwach". Charakteru tego „rejwachu" nie umie, czy nie chce bliżej określić. Uważał zresztą za stosowne zniknąć z peronu, gdyż obawiał się „nieprzyjemności".

Przewodniczący: Jakich nieprzyjemności?

Gutter: Żeby co z tego nie wyszło!

Przewodn.: Nie rozumiem.

Osk.: Żeby się co nie wydało!

Przewodn.: Co się miało wydać?

Osk.: Ny! ja już nie wiem co gadać! Ja ją (Marysię) przecie na zabicie nie prowadził! (W sali poruszenie).

Przewodn.: Jak wy zachowywaliście się na dworcu?

Osk.: Ja dziewczyny wcale nigdzie nie zachował! (Na sali śmiech).

Przesłuchiwanie trwa dalej.

Prima aprilis. Stacja ratunkowa oprócz innych wypadków, opatrzyła wczoraj tylko pięć głów pokaleczonych i pokrwawionych. Początek zrobił ekspres Jędrzej Rybarczyk, następnie zgłosił się wyrobnik Ignacy Pyździał, następnie przyprowadzono Jana Krzanowskiego kowala i Jakóba Krzanowskiego, stelmacha, wreszcie zgłosił się Józef Idzik, piekarz. Wszyscy pięciu używali w ten sposób w niedzielę „Prima aprilis".

Szczególniejsze „Prima aprilis", wyprawić miał pewien młody mężczyzna starej wekslarce Fani Salinger, której dał dwa obrazki, przedstawiające banknoty sturublowe. Wekslarka twierdzi, że została przez podejście oszukaną, bo wypłaciła owemu młodemu mężczyźnie 500 koron. Twierdzenie Salingerowej nie zasługuje na wiarę, bo obrazki te nie mają żadnego podobieństwa do banknotów sturublowych.

Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7, zawiadamia interesowanych, że z powodu świąt odbędzie się targ w Krakowie (na Prądniku Białym) w poniedziałek 9 kwietnia b. r., zamiast we czwartek 12 b. r.

KONCERT RELIGIJNY.

W rzędzie koncertów, odbywających się u nas corocznie dla poparcia celów Towarzystwa św. Wojciecha, koncert urządzony wczoraj staraniem prezesowej Towarzystwa, hr. Antoniowej Potockiej, zasługuje na zaszczytne wyróżnienie tak co do wyboru dzieł, wchodzących w skład programu, jako też pod względem doboru sił, powołanych do wykonania.

Oprócz dr Lierhammera, święcącego tryumf prawdziwy za pięknie odczutą arję Mendelssohna z oratorjum „Paulus", tudzież za szereg pieśni (Beethovena, Schnuberta, Moniuszki, odśpiewanych przy akompanjamencie prof. Bylickiego, obudził następnie wysokie zainteresowanie w słuchaczach, współdziałał hr. Antoniowej Potockiej, oraz pani bar. Horsetzky, których gra fortepianowa w interpretacji poematu symfonicznego Liszta „Les Préludes" chlubne o ich inteligencji muzycznej daje świadectwo.

Że wybrany przez p. Hocka do popisu ustęp z oratorjum Saint-Saënsa „Potop" jaśniał w wykonaniu wszystkiemi zaletami, które publiczność nasza u wybornego tego skrzypka zdawna nauczyła się cenić, jest taką samą prawdą, jak to, że koncert religijny bez chórów obejść się nie powinien.

Dzięki też „Lutni", występującej pod kierunkiem p. Steibelta, znalazły się wczoraj na programie obok oficjonalnej pieśni św. Wojciecha, utwory różnych stylów i epoki, jak: „Spowiedź powszednia" z XVI wieku. Wacława z Szamotuł „Hymn", Elsnera (wiek XVIII), „Litania" Schuberta, interesujący zaś ten pocżet pieśni zpiewanych a capella zakończyła tegoczesna kompozycja Gounoda „Święta noc", z towarzyszeniem orkiesty. Oklasków, stanowiących zasłużoną nagrodę lutnistów, którzy, gdy o cel szlachetny idzie, z gotowością stawać zwykli do apelu, naturalnie nie brakowało.

Nie brakło ich wreszcie i dla orkiestry 13 p. p., przyczyniającej się wykonaniem utworu Liszta „Les préludes", oraz ustępu „Adagio" z 5 „Symfonji" Beethovena do zaokrąglenia całości tego pod każdym względem udatnego wieczoru.

Teatr miejski w Krakowie.

Jubileusz pani Pauliny Wojnowskiej. — **„Szlachectwo duszy“** Chęcińskiego. — Wznowienie **„Łobzowian“** Anczyca.

Kto w Krakowie nie wielbi pani Wojnowskiej, kto nie zawdzięcza jej promiennych śmiechem chwil życia, kto nie podziwia tego talentu o niespożytej sile komicznej, który zrósł się tak nierozdzielnie z sceną polską w Krakowie! To też nic dziwnego, że teatr na sobotnią uroczystość wyprzedany był od góry do dołu, że od kasy teatralnej odchodziły tłumy, że formalna burza oklasków witała „Żółkowskiego w spódnicy“, jak panią Wojnowską nazywał jeden z najlepszych reżyserów sceny krakowskiej, Szymanowski.

Po pierwszym akcie „Szlachectwa duszy“ wystąpił na scenę cały personal sceny krakowskiej; po prawej stronie stanęła grupa pań, po lewej panów. Dyrektor Kotarbiński wręczając jubilatce wieniec laurowy, w dłuższem przemówieniu złożył hołd znakomitej artystce, charakteryzując istotę jej wielkiego talentu i podnosząc jego znaczenie dla sceny polskiej wogóle, a dla krakowskiej w szczególności. Pan sekretarz Wójcicki wręczył następnie artystce wieniec srebrno-złoty od artystów krakowskich z imionami wszystkich, wyrytemi na złotej wstędze; p. Węgrzyn oddał taki sam wieniec od artystów warszawskich.

Potem przyszła kolej na publiczność, o czem niżej. P. Solski odczytał nadeszłe depesze. Jubilatka, płacząc, obejmowała głowy kolegów i koleżanek, całujących jej ręce, a zwróciwszy się do publiczności, przez łzy zaledwie zdołała wymówić: „Doprawdy, nie mogę... dziękuję, serdecznie dziękuję“. Wzruszenie udzieliło się publiczności — owacje nie miały końca...

Sztuki, które wybrała pani Wojnowska na swój jubileusz, należą do zapomnianego już repertoaru. Słuchano ich nietylko z zajęciem, ale z prawdziwą rozkoszą. „Szlachectwo duszy“ odegrane w kostjumach z przed lat trzydziestu, nabrało takiego uroku, jakiego z pewnością nigdy za swoich czasów nie miało. Rozkoszowaliśmy się tą zacną i prostą staroświeczczyzną, a publiczność, podkreślając każdą scenę ważniejszą, każdy ważniejszy wiersz sztuki oklaskiem, śmiechem, czy poruszeniem lub potakiwaniem — składała dowód, że wśród stęchłej atmosfery dzisiejszego „modernizmu“, zatęskniła się za zdrową choć niewymyślną produkcją teatralną poprzedniego pokolenia.

Ale bo też grane było „Szlachectwo duszy“ prawdziwie „con amore“. Artyści dawali z siebie to, co mieli najlepszego. Prócz nieporównanej, jak zawsze, jubilatki, prawdziwe arcydzieło stworzył pan Roman z postaci Bartłomieja Wilczury — dla samej tej postaci warto utrzymać „Szlachectwo“, jako stały repertuarowy nabytek. P. Sobiesław, którego jubileusz dwudziestopięcioletniej pracy obchodzić będziemy jesienią, podjął się dla dawnej koleżanki roli, leżącej po za jego dotychczasowym zakresem: grał postać charakterystyczną i wprawił wszystkich w podziw, tak ją grał ze wszechmiar doskonale. Równie wybornym był p. Mielewski, którego sukcesy w ostatnich tygodniach stają się za każdym występem coraz świetniejsze. Miłą, piękną, stylową parę kochanków stanowili pp. Bednarzewska i Tarasiewicz.

„Łobzowianie“ wystawieni byli niemniej wybornie. Rolę wielkiej damy, imponującej świetnemi strojami, zamieniła Wojnowska na strój baby krakowskiej i wywoływała entuzjazm kupletami „o gęsinie i wódeczce z kroplami“. Solski był wspaniałym starcem, Mielewski rozkosznym parobaczakiem, maleńkiej roli Brózdy podjął się Kamiński. Rolę Zosi odegrała bardzo ładnie p. Kwiatkowska, którą doprawdy za rzadko widujemy na scenie. Hrabiego grał zupełnie dobrze p. Puchalski. Nieocenionym Protazym był pełen niezwykłej werwy p. Przybyłowicz.

Wybór sztuk, dokonany przez jubilatkę, na ten dzień dla niej tak uroczysty, świadczy o tem, że p. Wojnowska należy do artystów, mających, prócz wielkiego talentu, głębokie zrozumienie szlachetnych zadań teatru, które nieraz dzisiaj są tak wypaczane. Podobnem wypaczeniem także tłomaczymy sobie fakt, iż jubileusz p. Wojnowskiej, który przypadał już w roku zeszłym, nie odbył się za rządów dawnej dyrekcji, mimo, iż prasa i publiczność stanowczo się o to upominały.

Telegramy z życzeniami otrzymała jubilatka z Warszawy: od pp. Zygmunta Przybylskiego, Józefa Łozińskiego, Władysława Szymanowskiego, Jakóba Gliksona, Romana Żelazowskiego, Władysława Wojdałowicza, Jana Galasiewicza, pp. Popławskich i p. Cyryla Danielewskiego; ze Lwowa od Schnür-Pepłowskiego, od pp. Pillerów, p. Czesława Mussilla, od artystów dramatu i komedji, od dyr. Hellera, od p. Stanisławy Lasockiej, pani Stachowiczowej, od p. Kazimierza Skrzyńskiego, p. Mieczysława Wójcickiego, p. Adolfa Walewskiego, od p. Gabrjeli Zapolskiej, p. Bolesława Wolińskiego, nakoniec od p. Mieczysława Sachorowskiego, następującą depeszę rymowaną:

„Z serca co szczerością bije,
„Wołam głośno niechaj żyje!
„Znakomita Podstolina,
„Bartkowa i Kogucina,
„Ciocia Belcia, Dziurdziulińska,
„Wdowa Frochard i Łechcińska,
„Pani Cottère, Filomena,
„Kokszowa i Żegocina,
„Magdalena w „Łobzowianach,
„Niezrównana w ról odmianach,
„O żyj długo chlubo sceny,
„Zawsze zdrowa, pełna weny!“

Z Poznania od artystów sceny polskiej, od dyr. Edmunda Rygiera, od Edmundowej Rygierowej, dalej dra Michnika z Bochni, od p. Gromnickiej z Łodzi, od dyr. Michała Wołowskiego i M. Marfiewicza z Łodzi, nakoniec od dra Friedberga z Dębicy.

Oprócz niezliczonej ilości bukietów i wieńców, koszów kwiatowych, wręczono jubilatce w darze dwa srebrne wieńce, jeden od artystów sceny teatru Rozmaitości w Warszawie, drugi od artystów sceny krakowskiej. Wieńce srebrne wykonał zakład jubilerski p. Wł. Wojciechowskiego. Prócz tego wręczono jubilatce srebrną tackę a na niej worek, napełniony srebrną monetą w kwocie kilkuset koron, samemi nowemi koronami; kwota ta przeznaczona jest na brylantowe kulczyki. Nadto otrzymała pani Wojnowska kopertę z kwotą 500 koron od dawnego Resursu krakowskiego; złoty zegarek od dawnej koleżanki; misterne puzderko, a w niem 30 par rękawiczek i wiele innych upominków, a wśród tych kosz wina szampańskiego od firmy Antoniego Hawełki.

Z pośród darów kwiatowych, wyróżniały się dary hr. Andrzejów Potockich, bzy od p. Lucjana Rydla z dedykacją, stolik z kwiatami od p. Bednarzewskiej, a wreszcie wspaniały wieniec od reżysera sceny pana Solskiego z szarfą koloru „chartres“ i z napisem: „Wielkiej artystce Jubilatce, składają hołd Solscy“. Do wieńca pp. Solskich, dołączona była wielka koperta o pięciu wielkich pieczęciach, zawierająca weksel w sposób następujący wypełniony: „Na nieograniczoną sumę... szczęścia, zdrowia, powodzenia i wszelkich darów Bożych. Sumę tę wypłacisz Panie Boże na mój rachunek — benefisantce-jubilatce, Paulinie Wojnowskiej. *Ludwik Solski*“.

P. Tadeusz Jabłoński, właściciel fotograficznego atellier przy ulicy Franciszkańskiej, dokonał podczas przedstawienia zdjęcia fotograficznego jubilatki w jej garderobie na tle wieńców, bukietów i darów, przy oświetleniu magnezjowem. Zdjęcie znakomicie się powiodło i fotografje niebawem ukażą się na widok publiczny.

Po przedstawieniu w teatrze grono miłośników i wielbicieli teatru zebrało się w sali Hotelu Saskiego, aby uroczystym bankietem artystycznym uczcić i uświetnić zakończenie uroczystości jubileuszowej. Przybyło czterdzieści kilka osób, wśród których widzieliśmy kolegów i koleżanki jubilatki, reprezentantów prasy, jakoteż przedstawicieli teatralnej publiczności w osobach stałych bywalców teatralnych. Z pisarzy dramatycznych, zjawił się p. Lucjan Rydel. Szereg toastów otworzył serdecznie i ogromnie ciepło, z zapałem wypowiedzianem przemówieniem, pełnem zajmujących wspomnień teatralnych mecenas dr Jakubowski, który pił zdrowie jubilatki imieniem całej krakowskiej publiczności.

W dalszym ciągu toastowali na cześć jubilatki p. Rydel i p. Tetmajer Włodzimierz i inni. Szereg toastów zakończył b. dyrektor teatru krakowskiego p. Tadeusz Pawlikowski, który toastował w ręce jubilatki na cześć, pomyślność i rozwój sceny krakowskiej. Przy serdecznej i ożywionej pogadance przeciągnął się bankiet do godziny 3 w nocy, poczem zebrani rozeszli się, unosząc z sobą wrażenie miłe i w podniosłym nastroju przepędzonego wieczoru.

Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia wieczoru, składa jubilatka za pośrednictwem naszego dziennika serdeczne podziękowanie.

SEJM KRAJOWY WE LWOWIE.

LWÓW 2 kwietnia. (Tel. pryw.)

Posiedzenie zaczęło się o 11 i pół. Przy odczytywaniu petycyj poseł Rotter popierał petycję Towarzystwa Szkoły ludowej.

Poseł Onyszkiewicz przedstawił zamknięcie rachunkowe i bilans banku krajowego z roku 1899 i sprawozdanie Rady nadzorczej tegoż Banku.

Sprawę przyznania wdowie po ś. p. Ignacym Chylewskim, czasowym starszym inżynierze krajowego biura kolejowego, pani Oldze Chylewskiej, z funduszu krajowego jednorazowego daru z łaski w sumie 2.800 koron, odesłano do komisji.

Wydziałowi powiatowemu w Rawie Ruskiej udzielono koncesji do pobierania myta na drodze Lubycza-Józefówka, Radzie powiatowej w Bochni do pobierania myta od przewozu przez Rabę między Ujściem Solnem a Niedarami.

Wniosek Bernadzikowskiego o przymusie asekuracyjnym odesłano do komisji administracyjnej.

Zatwierdzono wybór posła z gmin wiejskich powiatu rawskiego, p. Górki, oraz posła z gmin wiejskich powiatu liskiego, hr. Krasickiego.

Poseł Hupka przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych i o szkole ogrodniczej w Tarnowie. Sprawozdanie kończy się wnioskiem, aby Sejm otworzył Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 4650 złr. na uzupełniające budowy w szkole rolniczej w Suchodole.

Poseł Cielecki zdawał sprawę z czynności Wydziału krajowego z zakresu spraw szkolnych. Referent postawił wniosek: „Poleca się Wydziałowi krajowemu zwoływanie co roku ankiety, celem zbadania reformy seminarjów nauczycielskich i zdania już na najbliższej sesji sejmowej sprawozdania z obrad tej ankiety“.

Mandat członka Rady nadzorczej Banku krajowego, opróżniony wskutek zgonu ś. p. dra Stanisława Krzyżanowskiego, powierzył Sejm adwokatowi drowi Stefanowi Fedokowi, dotychczasowemu zastępcy członka.

Klęska Anglików pod Puschmanskop.

Londyn 2 kwietnia. (T. B. K.) **Poniedziałkowe poranne dzienniki londyńskie ogłaszają następującą depeszę Biura Reutera datowaną w d. 31 marca, więc w sobotę, z Puschmanskop:**

Oddział wojsk angielskich pod dowództwem jen. Broadwooda, złożony z kawalerji, dwóch bataljonów piechoty, jakoteż infanterji konnej pod dowództwem pułkownika Pilchera, poniósł dotkliwą klęskę i musiał cofnąć się po starciu z wielkiemi masami wojska Boerów, z któremi się niespodziewanie zetknął.

Wojsko angielskie maszerowało z Modder-river i było już w pobliżu Bloemfontein, na noc rozłożyło się obozem, kiedy o 4 zrana zjawili się Boerowie. Anglicy, czując bezskuteczność oporu, rozpoczęli odwrót. Oddział jen. Broadwooda dostał się w łożysko rzeki, gdzie ukryte były znaczne siły Boerów. Cały oddział wraz z 6 działami dostał się do niewoli boerskiej. Straty w zabitych i rannych są nieznaczne.

Na wiadomość o tem dziś rano dywizja jen. Colville wyruszyła z Bloemfontein. O 12 w południe spotkała się z nieprzyjacielem i rozpoczęła gwałtowny ogień.

WIEDEN 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Po śniegu, który padał wczoraj przez cały dzień, w nocy nastąpił silny mróz. Dziś rano pogoda w Wiedniu jest prześliczna.

Podziękowanie.

Pilzno, dnia 31 marca 1900 r.

Na dniu 27-go marca b. r. odprowadzono tu zwłoki powstańca z 1863 roku ś. p. Władysława Mora Mieszkowskiego kupca w Pilznie z łaskawem współudziałem duchowieństwa i tłumu miejscowej i zamiejscowej publiczności na miejsce wiecznego spoczynku. Za szczerą opiekę oddaną w czasie choroby zmarłemu, niemniej za oddanie ostatniej posługi, czuję się w obowiązku jako jedyny uczestnik pogrzebu z pośród licznej tegoż familji złożyć pp. Hubickim, Zaklice; dalej Przewielebnemu Przełożonemu Zakonu OO. Karmelitów, ks Kasprzykiewiczowi, ks. dziekanowi Fąferce, ks. katechecie Kotwisowi, ks. Sulimie, p. Gołębiowskiemu i Drowi Mydlarskiemu za bezinteresowne leczenie zmarłego — na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać“.

Stanisław Mieszkowski
właściciel dóbr.

BAZAR KRAJOWY

krajowego Związku przemysłowego

w Krakowie

róg głównego Rynku i ulicy Brackiej Nr. 20,

POLECA

na sezony: wiosenny i letni

Największy Skład

co tylko otrzymanych kortów wyłącznie z fabryk galicyjskich, na ubrania i zarzutki męskie, oraz sukna mundurowe dla pp. Studentów.

Wyłączny SKŁAD komisowy

oryginalnych wielbłądyń sławuckich

we wszystkich kolorach,

na damskie peleryny oraz na burki męskie.

Gotowe BURKI sławuckie.

ZNACZNY ZAPAS

świeżo otrzymanych płócien białych, stołowej bielizny, chustek do nosa, ręczników i ścierek różnego rodzaju.

Kilkaset sztuk płócienek i zefirów andrychowskich, znanych ze swej trwałości.

Ceny fabryczne stałe.

Zarząd Bazaru.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.